

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRÉS POLONAIS

Nr. 40 (1154)

Niedziela 20 listopada 1983

Rok XXV

Wizyta u Papieża Jana Pawła II

Najpierw Konstantyn Wielki wybudował bazylikę nad miejscem ukrzyżowania i grobu św. Piotra. Wedle dawnej legendy była najpiękniejszym kwiatem architektury ówczesnego świata. Ale samotnie czekała na nadchodzących papieży z Awinionu. Jakby z tęsknoty, prawie sto lat, wędła w zapomnieniu. Nicolo V pragnął jej odbudowy. Po jego śmierci Juliusz II odbudowę powierzył budowniczemu, który miał imię Bramante. Na kamieniach i ceglach spalonych słońcem, Bramante projektował bazylikę w zarysach greckiego krzyża. W tych czasach Bizancjum kulturę Europy ważyło przepychem wagi „cerkiewnego” złota.

Sto osiemdziesiąt lat budowano rzymską bazylikę! Układano w niej bukiety architektoniczne stylami Rafaela i San Gallo. Ale artysta artystów Michał Anioł rysował wzorami geniusza na planach swoich jej majestatyczną kopułę cudu przestrzeni między niebem a ziemią. Wzniósł ją na poziomy planet niebieskich nad bazyliką mającą ostateczną formę łacińskiego krzyża.

Michał Anioł, tą kopułą, świat chrystusowy ukoronował jakby Tiarą nad głową apostoła i pierwszego biskupa Rzymu. Gdy na nią patrzymy, w panoramie nieba jest okiem oczu.

Następnym natchnionym budowniczym był Bernini. Jak Michał Anioł, zawsze szukający marmuru w kolorach poezji piękna Włoch, Bernini szukał świateł kamieni na dnach karierów, na które padały martwo ciała niewolników starożytnego Rzymu ze zmęczenia i bez kropel żywej wody chrzestu. Ze świateł kamieni wystawiał kolumny przezroczyście, na kolumnach statuy duchów. Otoczył nimi elipsę wielkiego placu przed bazyliką a tak, jakby ramionami Chrystusa, a ramionami, nie mającymi wymiaru. Tak Bernini wyobraził Uniwersum, bo rzec mogą, że kolumny jego, to wszystkie światy procesją nóg ludzkich idące ku nieskończoności. Gdy



Rzesze wiernych przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie

bazylika miała sto osiemdziesiąt lat powstania z ruin, jej trwanie u nas nie jest policzone, bo jest pielgrzymem nieba. Jeżeli na moment staje przed nami, to pije wodę z fontanny Maderna i z fontanny Berninięgo. Tedy my odpoczywamy pod egipskim monolitem obelisku, który był postawiony z woli Sykstusa V.

Jej marmury i kamienie to lampy twarzy dawno umarłych przed epokami lodowca i potopu, to lampy twarzy teraźniejszych czasów. Ze są w niej te

lampy, nie zna snu ni dnia ni nocy. Po kamieniach placu dotąd stąpa koń, a na tym koniu Juliusz II; dłonią wybaczenia, pokazuje Neronowi cyrk obląkanego Nerona i grób św. Piotra, z którego On powstał triumfalnie, przekroczył granice cesarskiej władzy i materię ziemi.

Sto osiemdziesiąt lat dla bazyliki tego apostoła i klucznika Bramy Nieba pracowały ręce płomieni wiary, na kowadłach młoty bijących serc, nagie ra-

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Zarówno mer jak i burza przybyli na spotkanie. Wszedł na pierwsze piętro i skonstatował ogromne niebezpieczeństwo, na które byliśmy wystawieni. Prawdziwa partacka robota. Żaden szanujący się murarz nie zbudowałby nigdy domu zawierającego aż tak poważny błąd budowniczy: pierwsze piętro z drzewa zostało po prostu położone na dolnej części murowanej. Czyli przy każdej większej burzy mogło się oderwać i runąć na ziemię. Zapomniano zupełnie go opasać! Muszę przyznać, że kupiliśmy ten dom przez korespondencję, dzięki ogłoszeniu wyczytanym w „Le Chasseur français”. W okolicy Hawru przybyliśmy jedynie, by podpisać akt kupna... Tego dnia lało jak z cebra. Byliśmy przemoczeni do suchej nitki. Właściciel otworzył nam z szerokim uśmiechem. Wnętrze pachniało przepięknie woskiem. Z naszymi zabloconymi butami „zmasakrowaliśmy” kuchnię. Nie ma mowy. Przelotny rzut oka musiał wystarczyć, by poznać to, co miało się stać naszym ogniskiem, ale i moim nieustannym udręzieniem.

Pan mer egzaminował szczegółowo budowlę i obiecał przysłać eksperta, któryby mógł osądzić, czy istnieje możliwość wzmocnienia stabilności pierwszego piętra. Werdykt architekta był formalny: w istniejącym stanie jest rzeczą niemożliwą wzmocnić szałet. Trzeba całkowicie zniszczyć pierwsze piętro i odbudować je z trwałego materiału. Było to jedyne możliwe rozwiązanie. Perspektywa ta nie zachwycała mnie: w jaki sposób mogłabym nawet prowizorycznie zmniejszyć przestrzeń mieszkalną naszego domu? I tak już byliśmy mocno ściśnięci. To niemożliwe. Burza się uspokoiła. Miałam kilka tygodni odpoczynku i zastanawiania się w oczekiwaniu przybycia Tadeusza, bez którego nie chciałam deęydować.

Z powodu dodatkowych kłopotów pobyt Noela w szpitalu nie wydawał się tak długim. A jednak upłynęły trzy tygodnie, podczas których codziennie jeździłam odwiedzić moje maleństwo. Musiałam jechać pół godziny autobusem aż do stacji w Hawrze, a następnie pół godziny pieszo. Dwie godziny drogi dla dziesięciu minut wizyty. Dziesięć nędznych minut, by zobaczyć za barierkami łóżeczka na białym prześcieradle nagie ciało Noela, z którego zwisały podłączone do żył nóg, rąk i głowy skomplikowane przewody, które przetaczały dzień w dzień wiele litrów serum w okrojnie wychudzone ciało. Wszystkie te cierpienia na darmo! Mimo ogromnej liczby perfuzji, zamiast nabrać sił, czego spodziewaliśmy się, stawał się coraz słabszym. Kapelan szpitalny udzielił mu sakramentu chrztu. Zostałam uprzedzona: wszedł w stadium agonii, więc przywieziono mi go do domu.

Było to 22 lutego. Przez radio morskie wysłałam

natychmiast telegram do Tadeusza, którego statek tego dnia powinien przybić do portu. Komendant przez radio wezwał taksówkę, do której przywoził go statek-pilot. W ten sposób zyskał na czasie. Przyjechał do domu razem z ambulansem. Kilka minut później przybył również powiadomiony doktor Duhamel. Tadeusz wziął w swoje ręce małe i bezwładne ciało i złożył je we wgłębieniu poduszki na stole kuchennym. Mój mąż i doktor stojąc po przeciwnych stronach wpatrywali się w maleństwo konające od dwóch godzin.

— Panie doktorze, czy jest jeszcze jakaś nadzieja? — zapytał Tadeusz.

— Jedyne cud — odpowiedział lekarz.

Słyszałam odpowiedź, ale jej nie rozumiałam. Bardziej niż to wyznanie bezsilności oziębiał mnie do głębi duszy smutny, tak bardzo smutny ton głosu doktora Duhamel. Czy to możliwe, by lekarz cierpiał do tego stopnia patrząc na umierającego pacjenta? Oparta o stół, ze ściśniętym sercem przyglądałam się mojemu dziecku. Nie nie przypominało w tym dziecięciu szkielecie owego wielkiego chłopca ważącego ponad cztery kilogramy i urodzonego w noc Bożego Narodzenia. Jego oddech był lekkim niedostrzegalnym tchnieniem. Mały płomyk życia, który drga jeszcze uparcie, za chwilę zgaśnie. Nie możemy nic dla niego uczynić. Pozostaje jedynie czekanie. Wciąż oparta o stół, na którym umierał mój syn, przeżywałam jeszcze raz agonię mego pierwszego dziecka. Jako zupełnie młoda, osiemnastoletnia matka, byłam ogromnie dumna z wydania na świat tak piękne niemowlę. Było naprawdę cudowne. Okrągłe, pulchne, ważące ponad pięć kilogramów przy urodzeniu. Byłam zachwycona! A potem nie mógł zatrzymać pokarmu, nawet najmniejszej kropli mleka czy wody z cukrem. Lekarze dyskusyjnie początkowo o skurezu żołądka, o wrodzonej wadzie, która mogłaby być operowana. Niestety nadzieja ta ulotniła się przy pierwszych badaniach. Nie była to również toksykoza nerwowa. Lekarze wyznali swą bezsilność. Nie znajdowali wytłumaczenia... Dzień po dniu patrzyliśmy na umierającego z głodu przy naszej zupełnej bezsilności. Nie mogliśmy złagodzić jego konania. Wreszcie śmierć mi go zabrała... tak jak teraz zabiera mi następnego.

Moja wiara w Boga jest ogromną. Jest to wiara zupełnie prosta, konkretna. Wiara, która czyni z Boga przyjaciela dobrych czy złych dni. Przyjaciela wierny, na którego mogą liczyć. Instynktownie tego właśnie przyjaciela wzywałam tego popołudnia. Zaczęłam się modlić...

— Biedne maleństwo, nie przyniosło ci szczęścia rodząc się w czasie Pasterki — wyszeptał Tadeusz.

Słowa te dotarły do mnie jak przedzierająca się przez mgłę skarga... Nie, to niemożliwe, nie możemy przecież przeżywać po raz drugi to samo doświadczenie. Drugi raz zamknąć wieko trumny nad kochanym dzieckiem. Nie, nigdy. W mojej biednej, chorej ze znieczucia i ze strachu głowie powracała wciąż skarga męża i słowa lekarza... Maleństwo... urodzenie w czasie Pasterki nie przyniosło szczęścia... Jedyne cud... Wszystkie te słowa wirowały w mej głowie. „Mój Boże, Ty jesteś moim przyjacielem, zawsze nim byłeś. Pomogłeś mi przewyciężyć tyle trudności. Uczynię wszystko, co chcesz, ale zostaw mi moje dziecko... Jeżeli mi go pozostawisz, czuję, że będę zdolną pójść pieszo do Jerozolimy, by Ci podziękować!”. Nie zdając sobie sprawy wypowiedziałam półgłosem tę dziwną modlitwę.

— Widziałas? — zapytał Tadeusz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

miona marmurów, plecy kamieni i fundamentalnych głazów posłusznych. Sto osiemdziesiąt długich lat... aż dnia 16 stycznia 1983 roku przed piękną bazyliką stanąłem ja w grupie artystów, aby zobaczyć Jana Pawła II.

Zegar wybijał godzinę siódmą rano, ale panował niebieski mrok. Poznawaliśmy sylwety swoje po kolorach ubrań i strojów. Mirosława Barszcz miała na sobie karmazyn. Była księżycem wczorajszej nocy, więc Ryszard Helwing, chociaż w czarnym genniturze, stał przed nią jak lustro wiernej ziemi. Twarz Ewy Norskiej błyskała złotem i srebrem jej sopranu. Ksiądz prałat Biernacki był otoczony purpurą wschodzącego słońca. Daniel Olbrychski, Andrzej Seweryn, jeden i drugi artysta teatru i filmu, jak cienie Pól Elizejskich, stali w nowej charakterystyce: w pelerynach siódmej godziny. Ksiądz Pająk nałożył sutanne uroczystego TE DEUM. Iskierka Todorowska w białej sukni miała podobieństwo Anioła Pokoju, który stanął między nami, gdy zszedł o siódmej godzinie ze wzgórz swego zamku. I był Grochowski muzyk. Bez fletu, ale słyszeliśmy flety we wyobrażonym śpiewie ptaków. Razem z żoną. Zawsze milcząca. Teraz ukrywała swe myśli pod tarczą bijącego zegara. Sekundami liczył nasze imiona. Przypominały, że jest Andrzej Glegolski, tancerz Teatru Wielkiego Warszawy. Dla niego kolumny Berniniego stały się dekoracją do baletu aniołów, a kompozytor Stanisław Serewicz w kolumnach zobaczył raz jeden na ziemi harfy św. Cecylii. Młody muzyk Bernard Szczerba manuskrypt poloneza, ułożonego dla Papieża, jak starożytny rzymianin, zwinął we formę rulonu. Ten rulon niósł nad poziomem czoła. Był z nami także delegat Hotel de Ville Paryża, Philippe Orenge. A może delegat historii! Rzym i Paryż. Te dwa miasta ssaly mowę ze wspólnej krynicy Słowa, a gramatykę polską układali zakonnicy Italii. Rzym. Warszawa, Paryż. Ten sam alfabet apostołskich listów. Po wizycie u Papieża do Paryża za Rzymem powróce. Ojczyznę pozdrowię literą Koryntu. Pokażę nas wszystkich w kolorach artysty fotografa Kora. Miał dwa magiczne aparaty. Albo falami słów pójda do Polski redakcję Piekareca ze Sekcji Radia France Inter. O Juliuszu II. Na twórcę kopuły nad bazyliką św. Piotra wybrałeś proroka naszej siódmej godziny, dnia 16 stycznia 1983 roku.

Franciszkanin, generał zakonu, ksiądz Kruszyłowicz, to kryształ spełnienia marzeń. Inicjatywę Helwina, upamiętnienia kanonizacji Ojca Maksymiliana Marii Kolbe, przyjął serdecznie. Popierał ją pomocą wszelkiej miary. Ze Rzymu wysłał do księdza Biernackiego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej wiaro-



godne dokumenty o Maksymilianie i kopie archiwum żywota Świętego franciszkanina. Materiały zebrane w Misji Katolickiej mogły stworzyć pamiątkę naszej epoki. Dwie wokalne-muzyczne płyty. Rubinstein, na dwa tygodnie przed śmiercią ofiarował własne palce we dźwiękach fortepianu. A każdy z nas inaczej oddawał na pamiątkę Ducha talenty. Ksiądz Kruszyłowicz nam wyjednał tę łaskę, że razem złożone, mogliśmy pokazać Papieżowi. Żal, że nie byli między nami: Janda, artysta filmowa i Miłosz Magin, muzyk.

Przed nami do Watykanu szedł święty Maksymilian. Ten wielki kapłan. Raz ostatni na ziemi na siebie przyjął przed Bogiem ślubowane obowiązki i Chrystusowe pasterskie sekrety. Prowadził skazańców Oświęcimia do ostatniego krańca serca do progu śmierci. Od progu śmierci do zmartwychwstania. Jak święty Franciszek Xawery przeminał on kosmos materii, i stanął w królestwie Boga. Dnia 16 stycznia 1983 roku o godzinie siódmej rano. Do Watykanu z księdzem Kruszyłowiczem w asystach gwardii papieskiej i jej kapitana prowadził nas Kolbe.

Do papieskiej kaplicy weszliśmy bez kory ciał. Ani jednego nie słyszałem uderzenia o krawędź godziny siódmej, a

nieustannie zegar bił we wrażeniach. W okół nas kolumny Berniniego ze światłem ich kamieni stały w tysiącach statui. A tyle miejsca zostało w kaplicy, że mój naród był z nami. Tak myślałem, kiedy z bliska mej duszy zobaczyłem Jana Pawła II. Klęczał. Wierzyłem, że widzę Białego Orła. Modlitwę rozwinął lotem skrzydeł do Boga. Na pewno miał w oczach łzy Wiśły, gdy patrzyłem na niego w wyobraźni oknami Wawelu.

Na ten czas był we mnie sekundami siódmej godziny niepodzielny. Michał Angelo rysował łańciski krzyż naszego spotkania. Zaczęła się Msza święta. Otworzyły się usta nasze. Śpiewamy. Intonacją wiosny ptaków. Różniami nut, a przez nuty przewinęła się sopranowa nitka Ewy Norskiej. Usta śpiewające wypowiadają uczucia bólu, radości, żalu, smutku i buntu i wiary i nadziei. To wszystko we wiencu dymu i pożaru ojczyzny składamy przed ołtarzem. U stóp Jana Pawła II, Papieża. Niechaj wybierze to, co jest godne, najlepsze, najmiłsze rozumne i potrzebne. Wiem. Nawet popioły leżą u Boga wybrane i rozgrzeszone. Ewangelię dnia czytał Serweryn.

W czasie czytania świętej Ewangelii (Ciąg dalszy na st. 4)



Jan Paweł II udziela wiernym papieskiego błogosławieństwa

myślałem o nierozgrzeszonych popiołach. Myślą pisałem do Papieża list mej astralnej natury. W niewoli niemieckiej tworzyłem Teatr Świata, a tym Teatrem był król Bolesław Śmiały. „Teraz do Spraw Niebieskich prawo harfy wracam. Przed Tobą na kolana padam jako kamień mówiący pokorą milczenia. Pojednaj Bolesława Drugiego, boś Ty też jest Drugi, ze Stanisława de Scepan Episcopus Cracoviensis”. Gdyby Seweryn był psychotelepatą, czytałby tak Ewangelię świętą: „...Odłożył miecz i udał się król na wzgórze, które nazywano Mont Cassin, a co się wyklada u nas Monte Cassino. I modlił się król, wołając: Pater, peccavi! A tedy ujrzał płomienie i krew do niego idące z doliny rzeki. A we krwi i ułomieniach zobaczył rycerzy. A każdy rycerz miał twarz królewską podobną do twarzy jego. I dziwił się król, mówiąc: A kogo do mnie wysyła Bóg, że wszędzie jest krew moja i płomienie idące do mnie na wzgórze Mont Cassin z doliny rzeki? Na ten czas usłyszał król głos spokojnych piorunów: Twoi rycerze idą, by w rękach wybranych przynieśli do mnie twoje popieły rozgrzeszone o siódmej godzinie 1983 roku”.

❶, Sewrynie! Artysto przeinaczania tekstów i komedii ludzkiej na scenach teatrów świata. Dlaczego nie słyszałeś wewnętrznego głosu tragicznej historii polskiej? Z wybranych i rozgrzeszonych popiołów powstają domy. Zielni zieleni. Ze Rzymu Flawijuszów i Neronów Rzym chrześcijański powstał. Tym wezwaniem skończyłem czytanie Ewangelii. Jeżeli zgzeszyłem, żem prawo poczył do

Spraw Niebieskich wtrącał, mój grzech spowiadałem przed konfesonatem ojczyzny u stóp Polaka Papieża. Tedy On wznosił Hostię świętą. Wysoko, bo ponad granice tysiąca lat naszego Krzyża. Lechity i Polanie, Celtowie góralscy w okresach Światowida mieli serca chrześcijan w bursztynie Bałtyku i w koronie Tatr. Spiewaliśmy znów. To nic, że ktoś zapomniał i nie pamiętał słów. Improwizował murmuraniem kwiatów kwitnących na ołtarzu. Nad ołtarzem, naszymi płomieniami ust, drętały języki zapalonych świec. A więc na chór bez błędu biegł po krzyżkach i bemołach. Nie wiem, co Papież myślał o naszych głosach. Ale wiem; byliśmy dla niego łzami rozplyniętymi dokoła tego święta. Oceanem krwi sprawiedliwej. Po tej krwi płyną okręty narodów.

Mszę świętą celebrował mową ojczyzną. Jednym z ministrantów Jego był, jakby w hebanie rzeźbiony, afrykański ksiądz. Proroctwem spełniłem poemat mój, bom tak napisał: Zobaczę Twoją twarz białą i ramie z gałęzi hebanu krzyżowego drzewa, kiedy do Ciebie przyjdę, abyś mnie przyjął boskim zwyżajem, chlebem i winem weselnym. Rece papieskie niosły nam komunię świętą. Za stołem Pańskim, z obrusów ołtarza braliśmy chleb i weselne wino. ...I byliśmy odnowieni świeżymi farbami Leonardo da Vinci albo Rembrandt'a! Czystymi barwami słońca, gwiazd, nieba i ziemi! Głębokim dźwiękiem na hieroglyphach egipskiego obelisku krzyża.

Po mszy świętej pod koszykiem w rękach zakonnic gasnęły płomyki na woskowych łydychach świec. Nikt z nas

nie zauważył, kiedy Artemis oranżowego dnia nadeszła i skąd? a kiedy odeszła i dokąd? Archeologia pytania. Chrześcijańska Iriz była, albo Nenufarem we łzach Weroniki. Nadeszła ze ziarna Orchidei, odeszła płomieniami Orchidei do nieskończoności jej welonu.

Do sali audiencyjnej wprowadził nas ksiądz sekretariusz Dziwisz. Najpierw ujrzałem za kryształami szkieł pełne tomy książek. Tak oprawione błyskami tytułów, żem rzekł: widzę bibliotekę planet pod jej wysokim sufitem nieba. Takem rzekł, bo myśli płynęły po głębinie ścian metaforami jasnych okien. A ledwie tak rzekł, do sali wszedł Jan Paweł II. Teraz był światłem światła naszych. Prezentował nas Helwing.

Zbliżał się Papież na dystans tętna serca. Słuchał ust naszych cierpliwie, a głosy wrażliwe pomnażał, gdy stawał pytania. Każdy pokorę intymną pochyłał do kolan, a pokazywał sprawy nóg, rąk i oczu najwyższe. On to sprawy przyjmował i bardziej wywyższał błogosławiając ręką papieską. Płomyki woskowych świec z ołtarza mieliśmy na czołach. Nawiedzał nas Rozum Duchowy.

Wielki dar elokwencji miałem w czasie podróży do Rzymu. Budowałem zdania po zdaniu expremes światła w latarniach napotykanym kolejowych dworców. Do formy mej mowy wkładałem rytmy kół wagonów. „Ojciec Święty” napisałem książkę o Maksymilianie w 1946 roku. Teraz widzę jego nogi stojące przy Tobie”. Aby te zdania i słowa pamiętać, powtarzałem je nieskonczenie. Koła magonów toczyły się jakby po bruzdach czoła. Cały świat otaczałem myślą i widzialnymi we mnie słowami a tak inaczej nowymi, żem ujrzał nad sobą dwie aureole kół Biegunów ziemi. „Ojciec Święty” oddaj nam łacinę! bo mój kraj pokrzywdzony. Na dnie otchłani rosyjskiego stowianizmu leży. Ojczysty język boli w literaturze nowej bez układu piór „Semper fidelis”. Podróż do Rzymu objęła mnie gramatyką natchnienia, lecz teraz, gdy Papież miał zbliżyć się do mnie, jam zapomniał, że jestem. Bałem się plany liter moich na białej stronie jego sutanny. Byłem podobny do bohatera halucynacji, oczekiwane na dworcu, w pociągu, w którym był Bóg. Aby upodobał go Bóg, na nogi obie wkładał księżące sandały. Do włosów rubiny, perły, szmaragdy i topazy przypinał diademami Saturna i te bagaże bogate pokazywał jubilerom Jeruzalemu! A gdy pokazywał, tak czas cyklami wieków biegł, że dnia 16 stycznia o siódmej godzinie mój pociąg odszedł, w nim Pan Bóg odjechał. że
(Dokończenie na str. 5)

(Dokończenie ze str. 4)

przed Janem Pawłem II ze szkatuły sumienia mego wymowałem ostatnie, grzechami pojęte, brylantowe Zero!

Naz pierwszy do Watykanu wstąpił duch Słowackiego z powstańcem Baru, z królem Madagaskaru, Beniowskim. Oktawy recytował Olbrychski. Triumfem wielkiej poezji naszej powstawała z grobu prorokowana Polska w potężze miłości do Boga, z wysokim sztandarem kawalerii Pułaskiego, bo na tym sztandarze był napis: **MARYA**. Gdy Papież ten sztandar czytał, na jeden moment, Michał Anioł kopułę piotrową postawił w Krakowie nad zamkiem Wawelu. Seweryn, z ruin walczącej Warszawy, z jej gorących kamieni, wybierał poezje Anonimów. Na ekranach ocz naszych błyskały szable i konfederatki ze skrzydłami subtelnymi i niedrapieżnymi orłów. Gniew nieba i ziemi przeciwko armatnim piorunom.

Nastąpił czas rozstania. Wręczał nam Papież wieńce różańców i pamiętki krzyża. Na kopertach płyt z wizerunkiem Ojca Kolbe składał autografy. One, pod jego ręką były złożone na tak olbrzymich stole, że miał brzegów ograniczonych czterema kątami widzenia, bowiem pokrywała go gładka tafla światła naszego świętego i niezapomnianego dnia.

Refleksje: braliśmy dwa pokarmy Ducha. Jeden płynący z łaski Boga, drugi z poezji. Dwie łaski ze wspólnego korzenia cywilizacji greckiej i łacińskiej, pojednanej kulturą Słowa Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. Tragedią ogólnoludzką Sofoklesa i Szekspira, Strofami Janickiego, Dante, Goette i Wiktora Hugo. Muzyką Gomułki, Bacha, Mozarta, Wiwaldiego, Chopin'a i Berlioza. Malarstwem Rafaela, Rembrandt'a, Lorrain'a, El Greco i Malczewskiego. Od 1772 roku, przez nadpełne dwa wieki niewoli w walce o wolność pijemy ten korzeń. Bez tego korzenia przestaliśmy istnieć... a świat chrześcijański nie miałby Jana Pawła II.

Tak myślałem przed bazyliką na Anioł Pański, kiedy okno już było rozwarne, w oknie pojawił się On. W różnojęzykowym tłumie turystów i Rzymian, ze wspólnego korzenia cywilizacji, we Watykanie wyrastał Ogród Narodów. Kwitnęły ramiona kwiatów, dłonie kolorów, pod niebo były fontanny oklasków. Płonął entuzjazm kamieni, rozbudzonych o siódmej godzinie, dnia 16 stycznia 1983 roku.

Święty Maksymilian: Byłem u żywych jak pasterz bezbronny i jak ryccerz bosy. W obłokach oczu Sykstyń-



Święty O. Maksymilian Kolbe

skiej Madonny pasalem lotosy. Zaprawdę, że u was we snach bólu nocy i w popiołach czasu Światta Odnowienia dla ruin miast waszych bezbłędnie znachodzę, bo tak mnie prowadzi Bóg do przeznaczenia, aby każdy kamień ludzkiej natury spotkany na drodze był Domem ziemi, a oknem w tym Domu, a w oknie płomieniem Anioła Widzenia. Kiedym zobaczył, że na panoramie oceanu nieba ze sercem na słońcu wyrosły sztandary jak skrzydła wiosny, białe, jak jedwabny śnieg na Fudzi-Yamie, jam głowę moją aż do ostatniego dna pokory skłonił przed kwiatem wiśniowym kwitnącym w Japonii.

Od baszt zamkowych bieżną zbrojne echa hasel, a księżyc do mnie stąpa konno. Mój pociąg odszedł i Bóg mój odjechał. A chyba moja z bólu wieczność umrze, żeś Ty przede mną najmilsza Madonno twarz ukryła w Luwrze. I łyż olejne, sakramenty święte plamione moim czarnym atramentem. Tak często w Twoich pojawiam się oczach srebrem wizerunku... Madonno, która w ognistych warkoczach nie masz płomyka mego pocałunku, a łyż olejne, sakramenty święte oblane moim czarnym atramentem. Kroplą łyż pełnej maluje foremnie muzealny obraz mej halucynacji. W ramionach moich śpi miasto beze mnie, zielone lampy marmurowej stacji gasną, gdy dzwony mosiężnych sygnatów głębiną nieba zginęły bez echa ponad błyskami armatnich wystrzałów, mój pociąg odszedł, mój Pan

Bóg odjechał. Może się mylę, że na harfie nie gram, że w gardle śpiewa ciężki, głuchy odów? W rękę krwią żywa pulsuje telegram, bierz talent natchnień, leć na złot aniołów! Lecz giną widziadła mej halucynacji, gasną lampiony marmurowej stacji aż wstyd mnie wciela w łupinę orzecha, że pociąg odszedł, że Pan Bóg odjechał. Przed lustrem świtu w tragicznym pośpiechu, bym był od razu piękny, jak Serafim, na nogi kładłem księżące sandały, we włosy rubin, topaz, perły, szafir, ze słońca kryształ. Bogaty багаż drogocennych grzechów wiązałem ze sobą obręczą Saturna. A kiedym uwierzył, że we mnie jedynie jest ziemia poczworna, że we mnie szlachetne kamienie, metale muzyką Chopin'a i Mozarta brzęczą, tędym jubilerom z Jeruzalemu decorum twarzy teatrem pokazał... me oczy z piasku, serce ze żelaza, w szkatule sumienia brylantowe Zero. A widział świat cały, jak skrzydła oba do ramion przypięte stracaly z nieba księżyce do mnie stąpające konno... i łyż olejne, sakramenty święte najmilsza Madonno.

ROZE MARYI: Odwiedzam Ciebie Panno Święta w katedrach Rzymu wśród włoskich barw, a piękno Twoje zapamiętam chwalone graniem ojczystych harf. Znam u nas w kraju wiernie wzgórze, najwyższe między wieżami wzgórz... tam dom Twój stoi, kwitną róże, nad nimi czuwa Twój Anioł Stróż. Tak często, Maryo wyobrażam, gdyby mi Pan Bóg talent dał, rzeźbiłem róże w polskich twarzach z morskich burstynów, z tatrzańskich skał.

Czesław PASZKOWSKI



Czytajcie
prasę katolicką!

Uroczystość Chrystusa Króla świętem patronalnym Polskiego Zjedn. Kat.

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego obchodzimy uroczystość Chrystusa-Króla, która jest świętem patronalnym Apostolatu świeckich, a postolatu pojętego bardzo szeroko — do którego na mocy przyjętego chrztu świętego są zobowiązani wszyscy katolicy i apostołatu szczególnego, mającego charakter ruchu religijno-społecznego zwanego Akcją Katolicką. We Francji tę rolę spełnia Polskie Zjednoczenie Katolickie.

Uroczystość Chrystusa-Króla, to nasze święto, które obchodzimy wszyscy razem: dorośli, młodzież i dzieci. To święto, które ma nas skupić na uroczystościach przeżywanych w naszych kościołach i na salach parafialnych, na Mszy św., modlitwie i na imprezach religijnych, w których oddajemy naszemu Odkupicielowi, Królowi świata i ludzkości całej.

Nasza uroczystość patronalna ma nas bardziej zjednoczyć z Chrystusem i ze sobą. Pod sztandarem Chrystusa-Króla, którym jest zwycięski i zbawczy krzyż naszego Pana, mamy ruszyć z nowym zapalem do walki o rychłe nastanie Jego Królestwa prawdy i życia, świętości i łaski sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Te właśnie przymioty Królestwa Chrystusowego wyciszają w nas wszelkie obawy i lęk związane z pojęciem walki czy wojny, podejmowanych nawet w imię wyznawanego Boga, które wielu krajom i światu niosą tyle niepokoju, gwałtu, teroru i śmierci a tysiącom rodzin i poszczególnym ludziom bezmiar udręki, łez i bólu.

„Chrystus nigdy nie przemawiał przy pomocy broni” — wołał Jan Paweł II w Wiedniu, podczas „Nieszporów Europejskich” w dniu 10. 09. 1983 r. Chrystus od nas też nie chce takiej walki.

Walka o nastanie Królestwa Chry-

stusowego w świecie, to nasze codzienne usiłowanie, aby siebie, nasze rodziny, nasze najbliższe otoczenie i środowiska, w którym żyjemy — dosłownie każdego człowieka — ubogacić w to wszystko, co stanowi przymioty Królestwa Chrystusowego: w prawdę, życie, łaskę, świętość, sprawiedliwość, miłość i pokój.

Trzeba nam tedy otworzyć się na prawdę, trzeba obudzić w sobie wielkie pragnienie poznania Prawdy, którą jest sam Chrystus, Prawdy, którą On głosić nie przestaje; Prawdy, która choć czasem jest wymagająca to jednak prowadzi człowieka do pełni bożego życia.

Źródłem pozwalającym poznać i pogłębić poznanie Chrystusowej prawdy jest Pismo Święte, a zwłaszcza Nowy Testament. Wezwanie skierowane ongiś do św. Augustyna „Tolle, lege! — Bierz i czytaj!” jest stale aktualne, jest współczesnym wezwaniem Chrystusa adresowanym do każdego z nas.

Trzeba więc Pismo święte wzięść do rąk, trzeba je czytać.

Poza Pismem świętym trzeba zgłębiać znajomość Nauki Kościoła wziętę podanej w każdym dobrym katechizmie dla dorosłych, zawartej w dokumentach Soboru Watykańskiego czy posoborowych Synodów Biskupów, w przemówieniach i encyklikach Ojca św., w naukach rekolekcyjnych, w konferencjach na dniach skupienia czy na dniach pogłębienia wiedzy religijnej i wreszcie w każdym, najprostszym

nawet kazaniu, którego słuchamy w naszym kościele parafialnym.

Trzeba czytać, słuchać i poznawać prawdę, poznaną prawdę trzeba rozważać i przemodlić, trzeba ją ukochać i nabrać do niej pełnego przekonania, trzeba w nią uwierzyć! Tylko wtedy stanie się ona treścią kształtującą nasze życie, treścią, którą zdolamy przybliżyć również innym ludziom. I to jest właśnie dawanie świadectwa o prawdzie, świadectwa wypowiedzianego słowem i potwierzonego osobistą postawą życiową, nacechowaną sprawiedliwością, miłością i pokojem wobec bliźnich. Na tym polega nasz apostołat i ten obowiązujący każdego chrześcijanina i ten wynikający z przynależności do Akcji Katolickiej, czyli w naszym przypadku do Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

Uroczystość Chrystusa-Króla 1983 roku przeżywamy w trakcie Jubileuszowego Roku Odkupienia, w którym ludzkość ma szeroko otworzyć swe bramy na przyjęcie wszystkiego co Chrystusowe i co spływa ze zbawczego krzyża Jezusowego, aby dojść do pojednania człowieka z Bogiem i do pojednania między ludźmi. Jeżeli realny kształt mają przysięgane pragnienia Ojca św. Jego wielkie nadzieje na odrodzenie życia religijnego, jeżeli mają się spełnić oczekiwania, które Jan Paweł II wiąże z Jubileuszowym Rokiem Odkupienia, to każdy z nas do codziennego wołania „Przyjdź Królestwo Twoje...” musi dodać swój apostołski czyn swoje świadectwo, swoją Akcję Katolicką! Wobec świata i każdego człowieka słowem i czynem, głośniejsz niż kiedykolwiek musi zawołać

„Niech żyje Jezus Chrystus — Król”.

**Ks. Jan Guzikowski, T. Chr.
Sekretarz Generalny P.Z.K.**

LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS



LICHEŃSKIE SANKTUARIUM BOLESNEJ KRÓLOWEJ POLSKI

Coraz bardziej staje się popularny w Polsce Licheń koło Konina ze względu na słynący cudami obraz Matki Boskiej Bolesnej Królowej Polski.

Tysiące indywidualnych i zorganizowanych pielgrzymów przybywa różnymi środkami lokomocji z całego Kraju, aby pokłonić się Matce Bożej Licheńskiej i prosić Ją o wstawiennictwo u Boga w różnych potrzebach osobistych, rodzinnych i ogólnonarodowych.

Chyba najlepiej treść tych próśb oddaje napis umieszczony na Obrazie: „Królowo Polski udziel pokoju dniom naszym”. Chodzi, oczywiście, przede wszystkim o ten **pokój Boży** w naszych sercach, w naszych rodzinach, w naszej Ojczyźnie i na całym świecie.

Matka Boża na Obrazie Licheńskim przedstawiona jest z Białym Orłem na piersi, którego, jak gdyby ochrania. Maryja, „ten patriotyczny Obraz wybrała, jako znak swej wielkiej miłości do Polski... jako narzędzie łask dla cierpiącego ludu”. Orzeł biały na piersiach Matki Bożej jest symbolem, że każdy Polak, i cała „nasza Ojczyzna mogą znaleźć bezpieczne schronienie przy Sercu swej zawsze zwycięskiej Królowej”.

„Bolesna Królowa Polski bardzo obficie darzy łaskami wszystkich, którzy Ją proszą” (cyt. Ks. E. Makulski, Historia Sanktuarium w Licheniu). O hojności Jej Matczynego Serca najlepiej świadczy tysiące oficjalnie zgłoszonych uzdrowień i innych pomocy doznanych w Licheniu, od czasów strasznej zarazy jaka panowała w XIX wieku po dzień dzisiejszy.

Wymieniły tu tylko cudowne uzdrowienie Prymasa Polski Ks. Kardynała Wyszyńskiego, o którym przypomniał sam w czasie Koronacji Cudownego Obrazu 15 sierpnia 1967 r.

Ks. Prymas, gdy był klerikiem wrocławskiego seminarium poważnie zachorował na gruźlicę, i wtedy w bardzo ciężkim stanie przywiózł Go do Licheńskich proboszcz. Gruźlica płoc była tak daleko posunięta, że nikt nie miał nadziei na ratunek.

„Wtedy prosiłem Matkę Bożą Licheńską — mówił Ks. Prymas — aby mi dała tyle zdrowia i życia, bym mógł przyjąć święcenia kapłańskie i odprawić jedną Mszę Świętą. Po tej Mszy świętej mogłem zaraz umrzeć. Ale Maryja dała mi więcej niż prosiłem, dała mi tak dużo, że dziś po 45 latach przybyłem zdrowszy do Lichenia, aby na Jej święte skronie w imieniu Ojca św. koronę założyć”.

Matka Boża Licheńska słynie też z



Obraz M.B. Licheńskiej

przepowiedni, w jednej z nich mówi: „Przyjdzie wielka próba wierności dla Kościoła.. Dzieci będą katowane za oczystą mowę. Owczarnia będzie szarpana a pasterze będą skuci kajdanami. Najpierw oni będą cierpieć okrutne prześladowanie, ale dam im zawsze wytrwanie, nie staną się nigdy zdrajcami Wiary, Kościoła, Narodu. Kapłani wyjdą z tego ludu będą dokonywać wielkie znaki i dzieła, będą podziwiani przez cały świat” (Ks. E. Makulski, Historia Sanktuarium w Licheniu, s. 24).

Innym razem Matka Boża powiedziała więcej szczegółów dotyczących przyszłości, a jednocześnie wskazała sposób jak uniknąć Bożych kar.

„Miłosierdzie Ojca Niebieskiego jest nieprzebrane. Wszystko może być jeszcze odmienione. Gdy naród będzie miał Świętych — cały uratowany być może. Potrzebne są narodowi święte matki. Miłujcie wasze dobre matki! Zawsze będą je wspomagać w każdej potrzebie. Rozumiem je: byłam — bardzo bolesną matką...”

Najbardziej podstępne zamiary ciemności — rozbija się o wasze matki. One dadzą narodowi liczne i bohater-skie dzieci. Te dzieci — w czasie powszechnej pożogi świata — wywalczą wolną ojczyznę.

Szatan będzie siał niezgodę pośród braci... Nie zagoją się jeszcze wszystkie rany i nie dorosnie jedno pokolenie, a ziemia, powietrze i morze obleją się krwią tak obfitą, jakiej dotąd nie było.

Ta ziemia będzie przesiąknięta łzami, popiołem i krwią męczenników świętej sprawy. W sercu kraju młodzież legnie na ofiarnym stosie... Ci nowi a nieprze-liczeni męczennicy będą za wami błagać przed tronem Sprawiedliwości Bożej, gdy będzie bój ostateczny o duszę całego narodu, gdy będzie sąd nad wami...

W ogniu długich doświadczeń oczyści się wiara, nie zgaśnie nadzieja, nie ustanie miłość. Będę chodziła między wami, będę was bronić, będę pomagając, przez was pomogę światu.

Ku zdumieniu wszystkich narodów świata — z Polski wyjdzie nadzieja udrezonej ludzkości.

Wtedy poruszą się wszystkie serca radością... To będzie znak największy dany narodowi, na opamiętanie i ku pokrzepieniu. On was zjednoczy. Wtedy, na ten kraj udreżony iu pokorzony spłyną łaski wyjątkowe, jakich nie było od tysiąca lat. Młode serca się poruszą. Seminarja duchowne i klasztor-y będą przepełnione. Polskie serca roz-niosą wiarę na wschód i na zachód, północ i południe. Nastanie pokój Bo-ży” (Ks. E. Makulski, Historia Sank-tuarium w Licheniu, s. 28-29).

Można byłoby wspomnieć o innych jeszcze przepowiedniach wypowiedzia-nych przez Bolesną Matkę Boską i w dużej mierze już spełnionych (podkre-szone), ale lepiej zwrócić naszą uwagę na bardzo ważny Jej apel: „Pokutę zwycię, bo zbliża się straszna kara za grzeszników”. Jakże ważny musi być ten apel, to wezwanie i prośba Maryi, skoro wypowiedziła go przy wszystkich swoich wielkich objawieniach. Ten apel jest szczególnie aktualny teraz w czasie Roku Świętego, który stwarza nadzwyczajną okazję do pojednania się czło-wieka z Bogiem i człowieka z człowie-kiem, przez zasługi Jezusa Chrystusa.

Na koniec prztvoczmy jeszcze słowa Ks. Prymasa Wyszyńskiego wypowiedziane w czasie Koronacji:

„Patrząc na Oblicze Pani naszej... widzimy na Jej piersiach Białego Orła, znak naszej Ojczyzny ziemskiej. Więc przygarnęła do swej piersi Orła Białego na znak Jej macierzyństwa wobec naszej Ojczyzny. Niech ten wizerunek naszej Ojczyzny z Matką Boga stanowi program na przyszłość, niech nam ciągle przypomina o przymierzu, jakie Naród Polski zawarł z Maryją. Niech nam ciągle ukazuje — gdzie mamy szukać pomocy i wsparcia w trud-nościach i niebezpieczeństwach”.

Ks. J. Robakowski

LITURGIA TYGODNIA

Uroczystość Chrystusa Króla

Opracował: Ks. Jan Choroszy

Słowo Boże

Antyfona na wejście Ap 5, 12; 1,6

Baranek zabity, godzien jest wziąć potęgę i bogactwo i mądrość i moc — część i chwałę. Jemu chwała i panowanie po wszystkie wieki.

Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który postanowiłeś wszystko odnowić w umiłowanym Synu Twoim, Królu wszechświata, spraw łaskawie, aby całe stworzenie wyzwolone z niewoli służyło Tobie i bez końca Ciebie chwaliło. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Składając ofiarę pojednania, prosimy Cię, Boże, aby Syn Twój udzielił wszystkim narodom daru jedności i pokoju. Który żyje i króluje.

Antyfona na Komunię Ps 28, 10-11

Pan zasądzie jako Król na wieki, Pan obdarzy swój lud błogosławieństwem pokoju.

Modlitwa po Komunii

Posileni pokarmem nieśmiertelności, prosimy Cię, Panie, abyśmy dostąpili zaszczytu pełnienia nakazów Chrystusa, Króla wszechmogącego, mogli na wieki królować z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE 2 Sm 5, 1-3

Namaszczenie Dawida na króla

Czytanie z Drugiej Księgi Samuela.

Wszystkie pokolenia izraelskie zeszyły się u Dawida w Hebronie i oświadczyły mu: „Oto my kości twoje i ciało. Już dawno, gdy Saub był królem nad nami, ty wyprawiałeś się i powracałeś na czele Izraela. I Pan rzekł do ciebie: „Ty będziesz pasł mój lud, Izraela, i ty będziesz wodzem dla Izraela”.

Cała starszyzna Izraela przybyła do króla do Hebronu. I zawarł król Dawid przymierze z nimi wobec Pana w Hebronie. Namaścili więc Dawida na króla nad Izraelcem.

Idźmy z radością na spotkanie Pana.

Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pana”.

Już stoją nasze stopy w twoich bramach, Jeruzalem.

Do niego wstępują pokolenia Pańskie, aby zgodnie z prawem Izraela wielbić imię Pana.

Tam ustawiono trony sędziowskie, trony domu Dawida.

DRUGIE CZYTANIE Kol 1, 12-20

Bóg przeniósł nas do królestwa swojego Syna

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów.

On jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne,

czy Trony, czy Panowania, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało tworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.

I On jest Głową Ciała, to jest Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, by w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego i dla Niego znów pojednać wszystko ze sobą: i to co na ziemi, i to co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez Krew Jego Krzyża.

Alleluja, alleluja.

Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie; błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

Alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Lk 23, 35-43

Jezu wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa
† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drzwi mówili: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”.

Szydlił z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie”.

Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: „To jest król żydowski”.

Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”.

Lecz drugi, karcząc go, rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież sprawiedliwie, odbieramy, bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”.

I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”.

Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś z Mną będziesz w raju”.

“LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

Jesteśmy wciągnięci w wir czasu. Miąją dni, miesiące, lata. Czujemy, że idziemy naprzód! Ale ku czemu kroczymy? Dokąd podążamy?

Dzisiaj, w Uroczystość Chrystusa Króla, w ostatnią niedzielę roku liturgicznego, Kościół nauczający zachęca nas do odwagi. Chce, byśmy mieli odwagę spojrzeć daleko, bardzo daleko! Mamy więc wglębiać się w odległą przyszłość, która pozostaje dla nas ogromną tajemnicą.

O tej przyszłości mówi Daniel: „I ujrzałem Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach”.

Syn Człowieczy, o którym mówi prorok, to Jezus Chrystus; Pan nad Panami, Nieśmiertelny Król wieków, Słowo przez, które wszystko się stało. Jemu to niech będzie i cześć, i chwala, teraz i po wszystkie wieki wieków. Amen.

Homilia

CHRYSTUS WSZYSTKIM I PONAD WSZYSTKO

W naszych czasach królowie nie mają wzięcia. Są oni bardzo niechętni, a ich znaczenie jest niewielkie. Istnieją jeszcze oni (często tylko w rodzaju żeńskim) w Anglii, w Belgii, Danii, Hiszpanii, Holandii, Norwegii i Szwecji.

Istnieją, ale jako relikty przeszłości. Któż bierze ich poważnie? Cóż mają oni do powiedzenia w istotnych sprawach krajów, którymi „rządzą”? W niektórych krajach, mianują oni premierów, to prawda. Jest to jednak akt czysto formalny: automatyczne zastosowanie Konstytucji. O polityce, gospodarce, o prawach — decyduje parlament i rząd. Królowie ukazują się jedynie z okazji wielkich świąt. W pewnym sensie dla ozdoby, do uświetnienia świąt czy uroczystości narodowych. Są oni więc czczeni jako zabytki przeszłości!

1) A może w tym wszystkim jest jakiś sens.

„Człowiek jest istotą nieznaną”, dowiódł w książce pod tym samym tytułem francuski lekarz A. Carrel. I zapewne ma rację. Któż zna rzeczywistość człowieka? Rzeczywiście, to znaczy dogłębnie, do końca, we wszystkich jego zakamarkach?

A gdy uczynimy krok dalej i zapytamy: któż zna ludzkość? Tę ludzkość, która ścina we Francji królów Francji i aprobuje cesarską sakrę Napoleona. Ludzkość, która morduje carów i powierza władzę... Stalinowi. I ta sama

Słowo Kościoła

ludzkość usuwa pruskich cesarzy i otwiera drogę do władzy Hitlerowi.

A może w tych błędach historii kryje się pewna prawda? Może człowiek, by żyć i rozwijać się potrzebuje autorytetu? Może ludzkość potrzebuje kogoś, kto kieruje, przewodzi, wskazuje kierunki? Być może, że ten tytuł: Chrystus-Król, mimo wspomnianych trudności, zachowuje swoją aktualność? Ustanawiając święto Chrystusa Króla, co chciał Kościół powiedzieć nam: oprzeć się prądom postępu czy przypomnieć, nam ludziom dwudziestego wieku, miejsce Chrystusa w świecie, w naszym świecie. By odpowiedzieć...

2) Sięgnijmy wstecz.

Nie sięgajmy jednak zbyt daleko. Zatrzymajmy się na obietnicy danej Maryi w chwili Zwiastowania:

„Oto poczniesz, mówi Wyśłaniec boży do Maryi, i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego Ojca, Dawida. Będzie, panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowanie nie będzie miało końca (Łk. 1, 31 — 33).

Słowa: „Pan Bóg da Mu tron Jego Ojca, Dawida”, „będzie panował na wieki” — wskazują niedwuznacznie, że Chrystus będzie królem, odzyska utracony tron po swoim praojcu Dawidzie.

Czyżby więc chodziło o restaurację, czyli o powrót do władzy sławnej niegdyś dynastii Dawida, a obecnie zagubionej w mrokach historii?

„Będzie panował na wieki... Jego panowaniu nie będzie końca...” — wyrażenia te zmuszają nas do głębszych refleksji. Przypominają bowiem inne zapowiedzi. I tak na przykład prorok Jeremiasz zapowiada:

„Oto nadejdą dni — wyrocznia Jahwe — kiedy wzbudzę Dawidowi Odrośl sprawiedliwą. Będzie panował jako król, postępując roztropnie, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość na ziemi” (Jeremiasz 23,5).

Prorok Zachariasz pisze zaś: „...Tak mówi Jahwe Zastępów: „Przyjdzie mąż, a imię jego Odrośl. Na miejscu swoim wyrośnie i zbuduje świątynię Jahwe. On zbuduje świątynię Jahwe i będzie nosił odznaki majestatu. Jako panujący zasiądzie na tronie swoim. A kapłan również zasiądzie na swoim tronie.” (Zachariasz, 6, 12 — 13).

Słowa wypowiedziane do Maryi przy Zwiastowaniu i zapowiedzie proroczej zgodnie mówią o godności królewskiej Chrystusa. A jednak Chrystus Pan zna-

jąc te zapowiedzi, które pochodzą przecież od Jego Ojca, czyni wszystko, by się one nie zrealizowały. A okazji, jak wiemy nie brakowało! Po cudownym rozmnożeniu chleba (cud ekonomiczny), ludzie przychodzą, aby Go porwać i uczynić królem. A On? Posłuchajmy co pisze o tym św. Jan: „Gdy więc poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę” (J. 6, 15). Chrystus odrzuca więc królestwo, które ludzie chcą Mu ofiarować.

Zmarowana okazja? Może. Ale nie jedyna. Przy wjeździe do Jerozolimy, rozentuzjasmowany tłum woła: „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie oraz: „Król izraelski!” (J. 12 13).

I tym razem Chrystus nie „korzysta” z okazji. Nie chce władzy, nie chce być królem”.

A nawet w momencie aresztowania w ogrodzie oliwnym, wszystko jeszcze było możliwe. Do zbliżających się żołnierzy, Jezus wychodzi na przeciw i pyta: „Kogo szukacie?”. „Jezusa z Nazaretu”, odpowiedział jeden z przywódców. „Ja jestem” — odpowiedział Jezus. Wówczas „cofnęli się i upadli na ziemię” — pisze świadek tych wydarzeń św. Jan.

Jeszcze w tym momencie, Chrystus mógł przejąć władzę. Wszyscy poszli by za Nim. A On oddaje się w ręce oprawców!

Stajemy więc przed poważnym problemem: z jednej strony Bóg zapowiada przez proroków i wysłańców, że Chrystus będzie królem, a z drugiej strony, przeciwne temu działanie Chrystusa: Chrystus czyni wszystko, by nie zostać królem. Jak to wytłumaczyć?

3) „Królestwo moje nie jest z tego świata”.

Są to słowa Chrystusa wypowiedziane przed Piłatem. Słowa te wymagają wyjaśnienia. Mogą bowiem one przynieść odpowiedź na nurtujący nas problem. Wróćmy więc do wątku wydarzeń.

Uwięziony Jezus staje przed Piłatem. Rozpoczyna się przewidziane przez prawo przesłuchanie. Piłat jest prawdziwym Rzemianinem, tzn. człowiekiem trzeźwym: konkretnym. Nie lubi bawić się ani w dysputy, ani w subtelności. Od razu przychodzi do sedna sprawy: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?” — pyta. Oczekuje odpowiedzi prostej, jednoznacznej: tak lub nie. — „Ty mówisz, że jestem Królem” (opieramy się tu na tekście greckim, a nie na tłumaczeniach).

Odpowiedź ta niepokoi Piłata. Wchodzimy tu w arkanę języków wschodnich. Z ogromnym taktem, Jezus odsyła pytanie Piłatowi. Zachęca go więc do re-

fleksji. Zdaje się mówić: „Opatrz na mnie! Ja, ubiczowany, u kresu sił król-lem?... Pomwś!”

Piłat zamilkł. Nie wiedział, co odpowiedzieć. Długie, żenujące milczenie przerywa Jezus. Wyjaśnia: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, służyłby mi biliby się, abym nie został wydany Żydom”. (J. 18, 36).

Znów zapada głębokie milczenie. Piłat czuje się zupełnie zagubiony. On interesuje się sprawami tego świata. Mowa o królestwie nie z tego świata jest wrzonką, urojeniem. W swoich poszukiwaniach Piłat nie poszedł do końca. Nie odkrył, że istnieje coś większego niż cesarz, król, władza.

4) „Król królów”.

Święty Paweł znał zapowiedzi o królestwie Chrystusa, znał także losy Chrystusa historycznego. Nie miał więc wątpliwości, co do znaczenia słów: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. Pojął, że Chrystusowe królestwo zaczyna się w pełni po Jego Śmierci, w chwili zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie jest faktem wyjątkowym, jedynym, niepowtarzalnym w swej oryginalności w dziejach wszechświata. Ten właśnie fakt sprawia, że Jezus jest centrum i wszechświata, naszego przegromnego kosmosu, i dziejów: w nim wszystko uzyskuje swoją pełnię. On jest Alfa i Omega, Początkiem i Końcem wszystkiego. Posłuchajmy św. Pawła:

„On jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi. byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przede wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie”. (1 Kol. 1, 15-17).

Chrystus ma więc bezwzględne pierwszeństwo, bezwzględny prymat i w cza-

sie, i przestrzeni. Z tej perspektywy kimże są nasi ziemscy władcy? Kimże są nasi cesarze i królowie? Kimże są nasi prezydenci, premierze czy sekretarze? Pyłkiem zagubionym w przeogromnym kosmosie, małą chwilą w miliardowych dziejach! A cóż dopiero jak z Chrystusem przekraczamy czas i sięgamy do wieczności?

Uwzględniając to centralne miejsce Chrystusa w czasie i przestrzeni, ojciec Teilhard de Chardin ukazuje nam w swych dziełach pociągającą wizję Chrystusa Kosmicznego. Chrystusa, który jest sercem Ewolucji, istotą i źródłem wszelkiej Energii.

Do tego z Chrystus, mającego prymat we wszystkim („Król królów”), módlmy się słowami Kościoła:

*„O Wieczny Boga obrazie,
I Światło, Boże, z światłości!
Niech chwała będzie Ci, Zbawco,
i cześć, i królów potęga!”*

*Tyś tylko jeden przed wiekiem
Nadzieją czasów, ich środkiem,
Któremu słuszenie dał Ojciec
Najwyższe berło narodów.*

*Tyś kwiatem czystej Dziewicy,
Naszego głową plemienia,
Tyś kamień spadły, co swoim
Ogromem świat ten wypełnia.*

*Poddany władcy srogiemu
Nieszczęsny rodzaj śmiertelnych
Przez Ciebie więzy potargał
I meba żąda dla siebie.*

*Praw dawco, mistrzu, kapłanie!
Krwia masz na szacie tytuły
Pisane: „Książę nad książę,
I król nad królami najwyższy.*

*Poddaję Ci cię ochotnie,
Co z prawa władasz wszystkimi,
A Twoim prawom podlegać
Jest szczytem szczęścia ludzkiego.*

*Niech chwała będzie Ci Jezu,
Co świata rządysz berłami,
Wraz z Ojcem, z Duchem*

*Najświętszym
Na wieczne wieki bez końca!”*
(Aeterna Imago Altissimi,
tłum. ks. Jan Piwowarczyk)

Ks. Jan Choroszy

Modlitwa powszechna

Królowi królów; Temu, od którego wszystko pochodzi i ku któremu wszystko zmierza, Jezusowi Chrystusowi powierzmy sprawy, na których nam szczególnie zależy:

1). Módlmy się za Kościół święty, którego jesteśmy członkami, aby głosił ludziom bezwzględny prymat Chrystusa na wszechświecie i w dziejach narodów.

2). Za tych, którzy uczestniczą w władzy „królewskiej” Chrystusa, by stale pamiętali, że „syn Człowieczy przyszedł nie po to, by Mu służył, ale by służyć”.

3). Za tych, którzy wątpią w Chrystusa, by nie zrażali się napotykanymi trudnościami, ale bez uprzedzeń szukali pełni prawdy.

4). Za nas samych, zdezorientowanych ludzi XX wieku, zagubionych w czasie i przestrzeni, byśmy naprawdę wierzyli, że tylko w Chrystusie możemy osiągnąć pełnię rozwoju i szczęścia.

Panie, w Twoich rękach są losy wszechświata i ludzkości; Ty je stworzyłeś i Ty podtrzymujesz je w istnieniu, wysłuchaj nasze modły, gdyż wierzymy, że jesteś Początkiem i Końcem wszystkiego. Tobie niech będzie chwala na wieki wieków. Amen.

Kalendarz liturgiczny

Poniedziałek, 21 listopada: Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny.

40 dni temu, 8 września, obchodziliśmy święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Były to urodziny Matki Bożej. Dzisiaj wspominamy kolejny fakt w życiu Maryi. Święta Anna i święty Jakub, rodzice Maryi, przynoszą dziecko, którym Bóg ich obdarzył do świątyni, by Je ofiarować Panu. Przepisy są bowiem ścisłe: „Poświęćcie Mi wszystko pierworodne. U synów Izraela do Mnie należyć będą pierwociny łona matczynego — zarówno człowieka, jak i zwierzę”. (Księga Wyjścia, 12,2).

Poddając się temu prawu, rodzice ofiarowali Maryję Bogu. Była to dla Niech sprawa prosta, niepodlegająca dyskusji. Decyzja ich była logiczną konsekwencją narodzenia: Skoro wszystko pochodzi od Boga, wszystko też do Niego należy.

W chwili naszego chrztu, my także zostaliśmy ofiarowani Bogu. W jego to imię zostaliśmy ochrzczeni. Tak zdecydowali za nas nasi rodzice. Decyzja ich była logiczną konsekwencją ich wiary.

Ani Maryję, ani nas nie pytano w tej sprawie. Jak można pytać o to niemowlę? Ale i Maryi, i nam Bóg dał szansę potwierdzenia tej pierwszej decyzji. Bóg dał i Jej, i nam możliwość wolnego wyboru. Maryja uczeniła to w chwili Zwiastowania, odpowiadając na bożą propozycję: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”. A my? Czy potwierdziliśmy już świadomie ofiarowanie dokonane na Chrzcie?

Wtorek, 22 listopada: Sw. Cecylii, dziewicy i męczennicy z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Informacje historyczne o świętej Ce-



cylii są więcej niż skromne. „Historyczna św. Cecylia, jak pięknie zaznaczył M. Plezia, pozostaje dla nas w zupełnej ciemności”.

Pochodziła z Rzymu; należała do możnego rodu Caecilii. Ofiarowała chrześcijanom dom i przyległy do niego teren. Dom ten stanie się miejscem kultu, kościołem, pod wezwaniem św. Cecylii na Zatybrzu. Teren zaś stanie się cmentarzem św. Kaliksta. Tu właśnie zostanie pochowana św. Cecylia. Wyznaczono jej miejsce szczytne: obok grobów papieży. Do VI w. spoczywa tu w niezamkniętym pokoju. Pielgrzymi przybywające do grobów papieży interesują się także św. Cecylią. Chcą wiedzieć kim była, dlaczego została pochowana w pobliżu grobów papieskich? By zaspokoić te potrzeby „społeczne”, tworzą się przeróżne opowiadania, czyli legendy.

Według legendy Cecylia była narzeczona pewnego Waleriana. Posłuchajmy zresztą:

„Cecylia, sławetna dziewica, pochodziła ze znakomitego rodu rzymskiego. Od kolebki wychowana w wierze Chrystusowej nosiła zawsze na piersi księgę ewangelii, dniem i nocą modliła się i rozmawiała z Bogiem, błagając Pana, aby zachował jej dziewictwo. Zaręczono ją z pewnym młodzieńcem, imieniem Walerian, i dzień wesela był już oznaczony. Cecylia ubrana w strojne złotem szaty nosiła pod nimi na ciele włosienicę, a gdy muzyka grała, ona w sercu Panu jedynie śpiewała, powtarzając te słowa: Spraw, Panie, aby serce moje i ciało pozostały niepokalane, abym nie była zawstydzona. I tak przez dwa i trzy dni poszcząc i modląc się polecała Bogu to, czego się obawiała. Przyszła wreszcie noc, kiedy Cecylia znalazła się ze swym małżonkiem w tajemniczej ciższy sypialni. Wówczas tak przemówiła do niego: Najmilszy, kochany chłopcze, istnienie tajemnica, którą ci wyznam, jeśli mi przyrzekniesz, że będziesz jej strzegł troskliwie. I Walerian przysiągł, że w żadnej potrzebie ani dla żadnej przyczyny nie zdradzi tego, co ona mu powierzy. Ona zaś rzekła: Jest przy mnie anioł Boży, który mnie kocha i czujnie strzeże mego ciała. Jeśli on zobaczy, że ty zbliżasz się do mnie z pożądliwością, uderzy cię, a wtedy stracisz kwiat swej najmilszej młodości. Jeśli jednak przekona się, że kochasz mnie czystą miłością, to pokocha ciebie tak jak mnie i okaze ci swoją chwałę. Walerian tknięty wolą Bożą odparł: Jeśli chcesz, abym ci uwierzył, pokaż mi tego anioła. Gdy przekonam się, że to istotnie jest anioł, uczynię to, czego żądasz. Jeśli jednak kochasz innego mężczyznę, to zabiję mieczem jego i ciebie. Na to Cecylia: Będziesz mógł go zobaczyć, jeśli uwierzysz w prawdziwego Boga i obiecasz, że się ochrzczysz. Idź więc teraz trzy mile za

miasto drogą, która nazywa się Appijska, i powiedz biedakom, których tam spotkasz, te słowa: Cecylia posyła mnie do was, abyście pokazali mi świętego starca Urbana! Mam dla niego pewne tajemne zlecenie. Skoro ujrzysz jego samego, powtórz mu wszystkie moje słowa. A gdy on już uczyni ciębie i wróci do mnie, wtedy ujrzysz i ty owego anioła.

Walerian wyruszył więc i wedle otrzymanych wskazówek znalazł św. Urbana biskupa, ukrywającego się pomiędzy grobami męczenników. Skoro powtórzyl mu wszystko co Cecylia kazała, biskup wyciągnął ręce do nieba i rzekł ze łzami: Panie Jezu Chryste, Siewco czystego ziarna, przyjmij plon zasiewu, który złożyłeś w Cecylii! Panie Jezu Chryste, dobry Pasterzu, Cecylia usłużyła Ci jak skrzętna pszczoła; narzeczono bowiem, którego otrzymała dzikiego jak lew, przysłała Tobie łagodnego jak jagnię. I oto nagle ukazał się jakiś starzec ubrany w szaty śnieżnej białości, trzymający księgę pisaną złotymi literami. Ujrzawszy go Walerian z wielkiego przerażenia upadł na ziemię jak nieżywy, starzec jednak podniósł go, a wtedy przeczytał te słowa: Jeden jest Bóg, jedna wiara, jeden chrzest święty. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkim, we wszystkim i w nas wszystkich. Skoro te słowa przeczytał, starzec rzekł doń: Czy wierzysz, że tak jest, czy też jeszcze wątpisz? On zaś zawołał: Nie ma pod słońcem niczego, w co bardziej można wierzyć! Wtedy starzec od razu znikł, a Walerian przyjął chrzest z rąk św. Urbana.

Nasz Henryk Sienkiewicz znał niewątpliwie ten opis. Sienkiewiczowska Liga z „Quo vadis” mocno przypomina nam „legendarną” św. Cecylię.

Cecylia i Walery nawrócili także Tyberiusza, brata Waleriana, a w czasie męczeńskiej śmierci swoich katów i czterdziestu innych pogan.

W XVI w. św. Cecylia zostaje patronką muzyki i śpiewu kościelnego. Wybór ten opiera się na legendzie, a nie na historii.

Dla historyka św. Cecylia jest tylko imieniem. A dla nas? Winniśmy się zadowolić jednym: Cecylia oddała swe życie za wiarę; zmarła śmiercią męczeńską za Chrystusa. To winno nam zupełnie wystarczyć.

Sroda, 23 listopada: Św. Klemensa I, papieża i męczennika.

Był jednym z pierwszych papieży (88-98 po narodzeniu Chrystusa), prawdopodobnie trzecim po św. Piotrze, tzn. po Linie i Anaklecie. W „Złotej legendzie” Jakuba de Voragine czytamy:

„...Św. Piotr przybył do Rzymu, a widząc, że zbliża się czas jego męki, zarządził, że Klemens ma po nim zostać biskupem. Po śmierci Piotra, księcia a-

postołów, Klemens, który był mężem przezornym, ustąpił najpierw Linusowi, a potem Kletowi, ponieważ obawiał się, aby w przyszłości ktoś idąc za tym przykładem, nie ustanowił po sobie następcy w Kościele i nie czynił zeń dziedzicznej swej własności. (...) Po nich wybrany został papieżem Klemens, choć trzeba go było zmusić do przyjęcia tej godności”. (s. 665).

O świętości Klemensa czytamy we wspomnianej „Złotej legendzie”:

„Św. Klemens odznaczał się taką świętością życia, że zyskał uznanie i Żydów, i pogan, i wszystkich ludów chrześcijańskich. Miał on imienne spisy biednych we wszystkich dzielnicach Rzymu i nie pozwalał, aby ci, których oczyścił i uswięcił chrzest, cierpieli otwartą nędzę”. (s. 665).

Klemens jest autorem pięknego „Listu do Koryntian”. Przynajmniej napisania listu były właśnie i podziały w gminie koryntkiej. Wierni zbuntowali się przeciw swoim pasterzom. Na wieść o tym, papież Klemens pisze braterski list, nawołując do jedności i wierności Ewan-

Specjalny numer "Głosu Katolickiego" na rok 1984

Uprzejmie prosimy naszych Czytelników o udział w redagowaniu specjalnego numeru "Głosu Katolickiego" z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Pańskiego 1984.

Oto interesujące tematy do rozwinięcia:

- 1) przepis na przygotowanie potraw wiecerzy wigilijnej
- 2) opłatek w rodzinie, w parafii, w stowarzyszeniu...
- 3) idea Żłóbka na 1983-84
- 4) dekoracja domu
- 5) przygotowanie rodziny na wizytę duszpasterską kapłana
- 6) poezja emigracyjna B. Narodzenia
- 7) wiadomości o płytach z kołędami wydanych na emigracji: autor, wydawnictwo
- 8) tradycje, legendy, przysłowia związane z okresem B. Narodzenia i Nowego Roku.

Prosimy bardzo, zważywszy na strajki poczty francuskiej o nadsyłanie materiałów jak najszybciej, najpóźniej do 20 listopada br. Nadesłane teksty zostaną wydrukowane w „Głosie Katolickim”.

Listy prosimy kierować na adres redakcji:

Redakcja „Głosu Katolickiego”
263 bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS.

geli. Jest to pierwszy dokument, w którym biskup Rzymu interweniuje w sprawy innego Kościoła. Z tego tytułu list ten można uznać za pierwszą encyklikę papieską. Jest to jednak interwencja pasywna.

O śmierci męczennickiej św. Klemensa nie wiemy właściwie nic. Poniósł męczeństwo prawdopodobnie w sensie szerszym, tzn. zmarł na wygnaniu.

Na wygnaniu, jak podaje legenda, wyśłannik cesarza Trajana, kazał wrzucić go do morza z uwiązaną do szyi kotwicą. Powiedział przy tym: „Już teraz chrześcijanie nie będą mogli czcić go jak Boga!”

Postłuchajmy jeszcze raz legendy:

„Stał więc cały tłum ludzi na brzegu morza, a uczniowie św. Klemensa, Korneliusz i Febus, wezwali wszystkich, aby się modlili, by Pan ukazał im ciało męczennika. I natychmiast morze cofnęło się na trzy mile, a chrześcijanie zeszli po suchym dnie i znaleźli budynek marmurowy w kształcie świątyni, przygotowany przez Boga, a w nim jak w arce leżał św. Klemens mając obok siebie kotwicę. Uczniowie jego zaś otrzymali objawienie, aby nie ruszali stamtąd ciała męczennika. Każdego roku w dniu jego męczennickiej śmierci morze przez 7 dni cofa się na odległość trzech mil i otwiera suchą drogę dla wchodzących”. (667 — 668).

Tego samego dnia: **Sw. Kolumbana, opata.**

Urodził się około 540 r. w Leinster (Irlandia); zmarł 23 listopada 615 r. w Bobbio (północne Włochy).

Wcześniej wstępuje do zakonu benedyktów. Kształcił się najpierw w Cluaininis, potem w Bangor (Ulster).

W 590 r. opuszcza z dwunastoma innymi zakonnikami swoją rodziną Irlandię i udaje się na misję do... Europy! Tak do Europy, tzn. do Galii (Francja), Nadrenii, Szwajcarii, Lombardii (północne Włochy). Regiony te przeszły przez pierwszy „proces dechrystianizacji”. Niektórzy uważają, że to św. Kolumban i jego towarzysze uratowali chrześcijaństwo w tej części Europy.

Pierwszą fundację zakonną zakłada św. Kolumban w Annegray (Wogezy). Nieco później zakłada dwa opactwa: jedno w Luxeuil, a drugie w Fontaines. Luxeuil będzie przez ponad dwieście lat najsłynniejszym opactwem Galii (Francji). Stąd wyjdzie wielu świętych. Oto ich lista: Sw. Donat de Besançon, św. Faron de Meaux, św. Theofroy de Corbie, św. Omer de Thérouanne, św. Remacle de Stavelot-Malmédy, św. Desle de Laure, św. Ermenfroy de Cusanne, św. Babolin de Maur-des-Fossés, św. Germain de Moutier-Granval, św. Frobert le Moutier-la-Celle, św. Bercaire de Moutier-en-Der, św. Alle de Rebais, św. Wandelin de Béze, św. Romaric de Remiremont, św. Cagnoald de Laon, św.

Achaire de Noyon, św. Ouen, św. Wandrille, św. Bertin, św. Amand, św. Philibert, św. Valéry i św. Winnoc. Mój Boże, zajmują oni spory kawałek nieba!

Na początku św. Kolumbian utrzymuje dobre stosunki z dworem burgundzkim. Król Teodoryk w pełni popiera jego pracę misyjną. Potem sprawy komplikują się. Sw. Kolumbian nie lubi „ubierać prawdę w bawelnę”. Jako człowiek prawy, nie waha się nazwać zła po imieniu. Odważnie karci obyczaje panujące na dworze królewskim. W szczególny sposób naraża się Brunhildzie, królewskiej przyjąłce. Pod jej to wpływem, król skazuje św. Kolumbana na banicję. Pod silną eskortą Kolumbian ma być odesłany do Irlandii. W drodze, w Nantes udaje mu się zmylić czujność straży i zbiec. Tym razem Kolumbian udaje się do Nadrenii. Tu głosi Ewangelię od Koblencji aż do Jeziora Badenckiego. Po dotarciu do Szwajcarii, pozostawia tu swego towarzysza Gawła, sam zaś udaje się na południe. St. Gallen, opactwo i osada, które wzięły nazwę od św. Gawła (St. Gall), jest jednym z najpiękniejszych świadectw działalności zakonników iro-szkockich w Szwajcarii.

W swoim misyjnym marszu, św. Kolumbian dociera do Lombardii (północne Włochy). W Bobbio zakłada on nowe opactwo, które z czasem stanie się centrum życia religijnego i kulturalnego Lombardii.

Przypomnijmy jeszcze, że zakonnikom iro-szkockim zawdzięczamy rozpowszechnienie spowiedzi indywidualnej. Dotąd bowiem ten sposób sakramentu pojednania był praktykowany jedynie w zakonach.

Czwartek, 24 listopada: Dzień powszedni.

Chrystus Pan zapowiada i koniec świata, i przyjście Syna Człowieczego w chwale.

Dla św. Łukasza zapowiedź o końcu świata, była przedmiotem wiary. On nie wiedział jeszcze, że źródła energii w naszym świecie są ograniczone; musiał więc wierzyć, że kiedyś nastąpi koniec świata. My, dzięki współczesnej nauce, wiemy, że kiedyś nasze słońce eksploduje! Nie będzie więc słońca. A wiemy, że bez słońca życie na naszej planecie jest nie do pomyślenia. W tej dziedzinie jesteśmy w lepszej sytuacji od św. Łukasza: On wierzył, że kiedyś nastąpi koniec świata, my zaś wiemy!

Zapowiedź o przyjściu Syna Człowieczego, czyli zapowiedź powtórnego przyjścia Chrystusa, przekracza kompetencje nauki. W tej sprawie nauka nie może nam nic powiedzieć. Jesteśmy bowiem w sferze nadziei, tego, co nastąpi, nie zaś dokonanych faktów, dających się sprawdzić. Tu, w tej dziedzinie, jesteśmy jak św. Łukasz w dziedzinie wiary.

Sw. Łukasz posiadał tę wiarę. Był on

przekonany, że Pan przyjdzie ponownie. I tę prawdę starał się przekazać innym, także i nam. Więcej: św. Łukasz starał się udowodnić tę prawdę. To w tym celu przypomniał sobie zapowiedź Chrystusa o zburzeniu Jerozolimy. W chwili, gdy Chrystus zapowiedział tę katastrofę narodową (zburzenie Jerozolimy), nikt nie chciał w to wierzyć! A jednak w roku 70 po narodzeniu Chrystusa, przyszli Rzymianie, zdobyli Jerozolimą i zniszczyli ją doszczętnie.

Do tego to faktu nawiązuje św. Łukasz Ewangelista i ostrzega: Patrzcie na fakty i bierzcie poważnie słowa Chrystusa. Chrystus zapowiedział zburzenie Jerozolimy, i miał rację. Jerozolima została zburzona. Ten sam Chrystus zapowiada swoje ponowne przyjście. Także i w tym wypadku, Jezus mówi prawdę. Zapewniam was, że On naprawdę przyjdzie. Pomylicie się raz, przy zburzeniu Jerozolimy, nie mylicie się po raz drugi. Można w życiu pomylić się, ale popęlić dwa razy ten sam błąd to stanowczo za dużo.

Piątek, 25 listopada: Dzień powszedni.

Nadal jesteśmy w atmosferze rzeczy ostatecznych. Oczekujemy przyjścia Pana. Tym, którzy jeszcze wątpią, św. Łukasz przekazuje inne słowa Chrystusa. Bądźcie logiczni: z rozwijających się paków, potraficie zrozumieć, że nadchodzi wiosna... Nie mylicie się w tym. Rozumowanie wasze jest bezbłędne. To świadczy o waszej inteligencji. Dlaczego jednak nie potraficie odgadnąć innych znaków? Dlaczego szukacie jakiejś katastrofy kosmicznej, końca naszego systemu słonecznego? Czy rzeczywiście dla was jest to tak ważne? Czy to najważniejsze?

Najważniejsze dla Ciebie, mówi św. Łukasz, to Twój moment odejścia z tego świata. W chwili Twojej śmierci, istnienie wszechświata traci sens. Cóż z tego, że będzie on istniał czy nie. Ciebie już nie będzie! Dla ciebie wszechświat kończy się w chwili Twojej śmierci.

W chwili mojej śmierci, nastąpi dla mnie koniec wszechświata! Stanę przed Panem. I coż Mu powiem?

Sobota, 26 listopada: Dzień powszedni.

Idziemy wciąż naprzód. Przyjście Chrystusa Pana zbliża się. „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić i stanąć przed Synem Człowieczym.”

Nie wiemy kiedy Pan przyjdzie. To pozostaje dla nas tajemnicą. Zjemy dlatego w oczekiwaniu, w niepewności. Ale w tej niepewności jedna rzecz jest pewna: Pan przyjdzie. To jest niewątpliwe — to nie podlega dyskusji. Właśnie z tego powodu: trzeba czuwać i modlić się, by nie przeczyczyć przyjścia Pana.